Lodu Pan

Sarius

Ko-pię swój grób
I wkładam w to miłość, jakiej nie znałem nigdy
(Hu, ha, hu, hu, he)
A wyciągam piach i to w sumie jak w życiu
Czy nikt cię nie kochał, bez kitu?
A jak cię kochał, to nie rozumiał
Nie ma różnicy w tych słowach, ryzykuj
Albo spierdalaj, nie próbuj mnie poznać
Czy może proszę cię, zostań pięć minut
Postaw na miłość, proszę dubbinguj
Ja nie znam tych prostych zdań w moim życiu
Byleby wszystko się fajnie łączyło
Czy masz podobnie? O Boże, jak miło!
Czy chcesz tu tylko coś od słów do czynów?
Raz prawie dałem się zabrać wampirom
Więc odejdź dziewczyno z tą hydroksyzyną
Nie boję się, że dołączę do świrów
Bo dawno już dołączyłem do świrów
Raz mnie to nawet na chwilę zabiło

Nie wiem, kiedy zamarzło tam
Tyle nie miałem gdzie się ogrzać
Ogień nie strawi, nie zabierze wiatr
Tego, co nie kocha od lat
Tylko stoję, obserwuję jak lodu pan
Tylko stoję i nie umiem dać
Jedyne co ci powie o tym stare ja
To uciekaj i to zostaw
Lodu pan, lodu pan, znowu sam, znowu sam, pan lodu

Wzrokiem przewiercam oczy niebieskie jak w legendzie Disney
Serce jak krew - jest przezroczyste, wóda robi ze mnie hedonistę
Ale mimo tego pędzę biznes, skurwysynu De Nekst Best to przyszłość
Za chwilkę z moimi ziomami robimy flotę na naszym labelu, zapierdalamy synu jak Grape Gilbert
Los się odmieni, nie musi, kieliszek kusi jak u Kendalla Lalusi
Wątroby rozpierdol nie dusi, ciągle na telefon sushi
Rano po melo mnie suszy ale mnie to nie rusza
Mam białe te kochy, wieczorem pewnie będę kruszył
Nie mam już duszy, kostium Venoma mi entertainment uszył
Sam widzisz, że mnie pojebało już jak mojego brata na trackach
Bo razem z Sariusem moglibyśmy w Dniu Świra grać obok Marka Kondrata
Alternatywna nazwa tego tracka to wariata kontratak
Ja pierdolę, rymów najebane jakbym był Stanem Marshalla
Napierdalam to tak jakbym miał rogi na hełmie, nie ma śmierci dla mnie #Valh alla
Z zimną krwią jak lodu pan, w twoją stronę gnam
Sub-zero twój kręgosłup ssam, już nad głową mam

Nie wiem kiedy zamarzło tam
Tyle nie miałem gdzie się ogrzać
Ogień nie strawi, nie zabierze wiatr
Tego co nie kocha od lat
Tylko stoję, obserwuję jak lodu pan
Tylko stoję i nie umiem dać
Jedyne co ci powie o tym stare ja
To uciekaj i to zostaw

Lodu pan, lodu pan, znowu sam, znowu sam, pan lodu

Chciałem odwrócić tę grę już od samych początków, zimno, coraz, zimniej
Gdy szukają tego co ukryłem w środku, na dnie, w głębi
Nikt nie podejrzewa nawet, sam wkładam kaganiec próbując tłumić ten zamęt
Jestem jak alfabet, jest we mnie Biblia, Tora, Koran i Marquis de Sade
Myślą, że nie wiem że nie odpowiada im ten syf, ja jebie
Czego ode mnie mogliby chcieć, ty, nie odpowiadam za siebie
Mogę tylko odpowiednio rozdzielić im muki, mocno, żeby
Nie przerazili się zbytnio kiedy ich duchy wywołam do odpowiedzi
Wszystko co czyste jest i co upada jest moje #Król_Śniegu
Przed wszystkim co pojedyncze otwieram podwoje #Wróg_Reguł
Chodź ze mna poniżej zera, chodź ze mną poniżej słów gniewu
Temperatura zachowana wbrew wszystkiemu, stój w biegu
Po stopniach w dół ucieka rtęć, a ty nie musisz już gonić
Jesteśmy poniżej zera, pierdolić sprzedaż, podaż, popyt
A dla nich stoję jak bałwan? Lodowa fala ich zetnie; bałwan
Ich złoty bożek – bałwan – obrasta szronem; bałwan
Klęka przede mną; bow down

Nie wiem kiedy zamarzło tam
Tyle nie miałem gdzie się ogrzać
Ogień nie strawi, nie zabierze wiatr
Tego co nie kocha od lat
Tylko stoję, obserwuję jak lodu pan
Tylko stoję i nie umiem dać
Jedyne co ci powie o tym stary ja
To uciekaj i to zostaw
Lodu pan, lodu pan, znowu sam, znowu sam, pan lodu

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!